

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 lutego.

Z bieżącej chwili.

Za miesiąc będzie francuzka Izba deputowanych widownią wielkiej debaty antysemitki. Izba bowiem odrzuciła onegdaj interpelację republikańską Denisa, pytającą o fakta, dla których rząd odwołał jenerałego rendanta Levallanta, oraz o środki, jakie przedsięwziąć zamierza wobec przewagi żydów w francuzkiej administracji. Sprawa ta przedstawia się jak następuje. W procesie dwóch zbankrutowanych bankierów, braci Schwob, czytał obrońca Andrieux, znany ze skandalu panamskiego, list Levallanta żyda, zapewniający braciom Schwob pomoc w razie pociągnięcia ich do odpowiedzialności za rozmaite nieuczciwe sprawy. Deputowany Marceli Habert postanowił niezwłocznie interpelować rząd. Atoli Ribot po spieszył się i Levallanta usunął. Tymczasem jednak Denis wniósł powyższą interpelację, która niewątpliwie ciekawe spowoduje obrady. Prąd antysemitki we Francji ma poważne podstawy. We Francji — nie zaprzecza temu nawet „Berliner Tageblatt” — wielka liczba żydów, odznaczająca się nieuczciwą przebiegłością, kroczy na czele wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju i tak kompromituje cały ogół żydowski. Żydzi ci, czy to urzędnicy lub bankierzy, parlamentarzyści lub dziennikarze, postępują sobie bezwzględnie, a tem bardziej obraża to ogół aryjski. Że mają oni we Francji nie na papierze tylko, ale rzeczywiście równouprawnienie. — W dalszym toku procesu o wymuszania przesłuchiwań dzisiaj świadków. Świadek Izidor Bloch oświadczył swoje zeznania, poczynione przed sędzią sędzącym i był bardzo powściągliwy. — Z Syamu donoszą, iż na lewym brzegu Mekongu przyszło do poważnych rozruchów z powodu trudności granicznych. W pobliżu Khammuon przyszło do starcia pomiędzy krajowcami a wojskiem francuzkiem, przyczem jeden z oficerów francuzkich odniósł ciężkie rany. — „Soleil” donosi, że prezydent Faure uda się do obozu w Sathoney celem okazania sympatii wojska, przeznaczonemu do Madagaskaru.

Wedle zeznań jenerałów chińskich w Wei-hai-wei, na wyspie Linkungtao znajduje się siedem cudzoziemców, pomiędzy nimi jeden Niemiec. Chińczycy na wyspie tej mają podobno powstanie na pięć miesięcy i wielki zapas węgla. Amunicya atoli nie wystarczy im na długo. Garnizon chiński postanowił walczyć do ostateczności. — „Standard” donosi z Tientsinu: Ponieważ nastąpiło już odwołanie chińskich posłów, przeto w krótkim czasie zamianowani zostaną do pertraktacji pokojowych ze strony japońskiej posłowie w Ameryce Dun, ze strony chińskiej Li-hung-chang i książę Kung, lub sir Robert Hart.

Minęły przedko złudzenia co do rzekomo liberalniejszych powiewów w R. syi. Pobiedonosew posiada widocznie tak silne wpływy jak dawniej i w swym fanatyzmie ściera każdą myśl swobodniejszą. On to głównie miał się przyczynić, że rząd zakazał wydawania liberalniejszego pisma, „Rosyjskie życie”. Obecnie, jak donoszą dzienniki niemieckie, godzi on na życie „Wiennika Jewropy”, chociaż minister sprawiedliwości Murawiew opiera się temu. W dobru poinformowanych kołach petersburskich sądzą, że skoro Pobiedonosew powziął myśl ubicia „Wiennika”, to ją przeprowadzi przy swych wpływach.

Powtórzyliśmy wczoraj wedle doniesień telegraficznych pogłoski o wybuchu rewolucji w Bułgarii i o abdykacji księcia Ferdynanda. Agencja bałkańska nazywa dzisiaj pogłoski te kłamliwymi i złożył w tym wymyślenie. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu książęcym bal dworski, w którym wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego. — „Köln. Zeitung” donosi z Białogrodu, że były rejent Ristic jest gotów stanąć na czele koalicji liberałów, radykałów i mniejszych stronnictw. Rząd stara się zapobiedz koalicji, ale dotychczas bez skutku.

Na onegdajszym posiedzeniu węgierskiej Izby magnatów toczyła się dyskusja nad prowizoryum budżetowym. Ferdynand Zichy oświadczył, że głosząc za przedłożeniem, nie ma jednak żadnego zaufania do rządu; z oświadczeń bowiem rządu uzyskał przekonanie, że działalność jego nie przyczyni się do uspokojenia kraju. Zamiast poddać rewizji ustawy kościelno-polityczne, obwieszcza rząd, że w najkrótszym czasie zamianuje urzędników dla prowadzenia metryk, w części z kół nauczycielskich, a nieuchwalone jeszcze projekty przeprowadzi, jako ustawy. Mówca krytykuje w końcu zajęcia podczas ostatnich wyborów, napominając rząd, aby nie pozbawiał ludności prawa wolnych wyborów.

Prezes ministrów Banffy oświadczył w odpowiedzi, że rząd nie liczył na zaufanie kościelno-politycznej opozycji. Rząd przeprowadzi kościelno-polityczne ustawy w przepisany czas i w duchu, w jakim zostały stworzone; przy tem jednak starać się będzie o to, aby uwzględnić wyznaniowe drażliwości i wpływać na uspokojenie umysłów.

Rząd przeprowadzi pozostałe kościelno-polityczne przedłożenia bez naruszenia ich zasad, nie wykluczając jednak modyfikacji, które nie będą sprzeczne z zasadami. Co do zajęć podczas ostatnich wyborów nie spada na rząd żadna odpowiedzialność za ruch wyznaniowy. Ruch ten bowiem nie wyszedł od rządu. Prezes ministrów prosi o uchwalenie prowizoryum budżetowego, który jest wynikiem przymusowego połączenia.

Maurycy Mikołaj Esterhazy oświadcza, że głosuje za prowizoryum, jako za podstawą dalszego pro-

wadzenia spraw państwowych. Mówca podnosi, że jest bezwarunkowym zwolennikiem ugody z roku 1867, uważa jednak, że działalność obecnego rządu nie przyczyni się do umocnienia tej podstawy i nie wie, czy rząd chciał szanować religijne uczucia. Izba uchwaliła następnie prowizoryum budżetowe oraz ustawę o kontyngensie rekrutów.

* **Do komisji**, zajmującej się przygotowaniem ustawy o utworzeniu komisji jenerałów dla Prus Wschodnich, wysłało Koło polskie swego reprezentanta w osobie **dr. Mizerskiego**. Z innych frakcji należą: **depp. Brockhausen, Conrad, Puttkamer z Plawt, Hornig** (konserwatyści), **dr. Gerlich, bar. Zeditz z Neukirch** (wolnokonserwatyści), **Hobrecht de Paasche, Seer** (nar. lib.), **dr. Dittich, Grau, X Herrmann** (centr.), **Ehlers** (woln. str. lud.).

Komisja odbyła dwa posiedzenia. Na pierwszym toczyły się — jak pisaliśmy o tem przedwczoraj pod rubryką Niemiec — ogólne rozprawy o obszarach włości rentowych, drugie posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem, nie mamy dotąd jednakże jeszcze szczegółów z tego posiedzenia.

* **Dowiadujemy się**, że poseł nasz profesor **Schroeder** wystąpił z komisji szkolnej ze względu na niedomagające zdrowie, miejsce zaś jego zajął imieniem Kota **X. Patron Wawrzyniak**. Komisja ta będzie niebawem rozpatrywała projektowaną przez p. Schenkendorffa reformę szkoły w kierunku dbania o zdrowie i o przygotowanie do praktycznych potrzeb życia.

* **Korespondencja** petersburska pomieszczone w „Kreuztztg”, a pochodząca rzekomo z kół dyplomatycznych, zajmując się w sposób znaczący sprawą dalszej egzystencji trójprzymierza. Obecny stosunek Rosji do Niemiec i Austrii jest zdaniem korespondenta tego rodzaju, że nie tylko nie ma mowy o ewentualnem stworzeniu politycznego sojuszu, którego ostrze zwracałoby się przeciwko trójprzymierzowi, lecz, że nawet daleko prawdopodobniejsze jest odnowienie trójcesarskiego związku. W politycznym świecie rosyjskim patrzą teraz innem okiem na trójprzymierze, niż wówczas, kiedy jego publiczne ogłoszenie miało tak wybitnie manifestacyjną cechę. Związek trójcesarski nigdy nie został formalnie rozwiązany; tak samo może być i z trójprzymierzem. Pokojowa polityka obowiązywać będzie zawsze te mocarstwa, które do niego należą; tem pomyślniejszy będzie stan rzeczy, im więcej mocarstw politykę tę zaakceptuje. Tak więc należy być przygotowanym na to, iż pewnego dnia dowie się świat, że trójprzymierze należało do przeszłości, chociaż o jego rozwiązaniu, tak samo jak i o jego odnowieniu zresztą nikt nie słyszał.

* Z Warszawy piszą do „Czasu“:

„Jakiemi drogami nowy jenerał gubernator będzie dążył do celu swego, o tem przesądzać nie możemy. Dotychczas nikt nie po kilkakrotnie powoływał się na rady swego poprzednika, lecz w niczem nie zmienił zarządzeń jego. Znana jest t. zw. sprawa kielecka, która właściwie nie jest sprawą specyficzną kielecką, czyn bowiem, za który pewna liczba duchownych ulega karze, nie został popełniony w Kielcach, ani w seminarium lub w dycezyi kieleckiej, lecz w Petersburgu. Otóż sądzono, że może nowe rządy inaczej na nią będą patrzyły; krążyły nawet pogłoski, że co do tej sprawy toczą się rokowania pomiędzy Rzymem a Petersburgiem. Ale ostatecznie aresztowano także tych Xieży, którzy byli pozostawieni na wolnej stopie, a onegdaj wszystkich wywieziono na Wschód, dokąd na pięt lat zostali zesłani.

Gdy kilkanaście dni temu aresztowano Xieży, których, choć byli oskarżeni, pozostawiono na wolnej stopie, po mieście rozszedły się niepokojące pogłoski, że to nowe jakieś aresztowania. Tymczasem faktycznie było to tylko wykonanie ostatniego wyroku administracyjnego z czasów Hurki. Wyrok ten był ostatnim aktem działalności ustępującego jenerała gubernatora, ostatniem zaś dziełem jego podobno to, iż dwa lata zesłania, zaproponowane w wyroku administracyjnym, p. Hurko zamienił na pięć lat. Hrabia Szuwałow jeszcze w całej tej sprawie żadnego nie miał udziału, a nie słyszałem też, aby od chwili, kiedy on przejął rządy, wogóle aresztowania jakiegokolwiek miały miejsce.”

* **Petersburg, 14 lutego**. „Now. Wremia” ogłasza korespondencję o uniwersytecie warszawskim, w której jest mowa o powiększeniu katedr i podwyższeniu pensji profesorów.

„Petersb. Listok” donosi, iż jenerał gubernator warszawski hr. Szuwałow, oczekiwany jest w Petersburgu w marcu b. r.

* **Z Petersburga** piszą do „Polit. Corresp.”: Zainaugurowana przez b. jenerał gubernatora Hurkę akcja, mająca na celu zaprowadzenie szeregu zmian w organizacji administracyjnej Królestwa Polskiego, będzie doprowadzona do skutku w szybkim tempie przez hr. Szuwałowa. Sposób uregulowania tej sprawy znamieny będzie ze względu na zasady, jakimi hr. Szuwałow będzie się na przyszłość kierował w zarządzaniu Królestwem Polskiem. Jeżeli w istocie postanowiono nie odstępować od systemu rusyfikacyjnego Hurki, zmiany te nie ograniczą się do zaokrąglenia niektórych gubernii, a względnie do

zniesienia małej gubernii łomżyńskiej, lecz obejmą także utworzenie gubernii chełmskiej, na co przede wszystkim należą zwolennicy systemu Hurki w interesie szybszego przeprowadzenia rusyfikacji.

Ostatnie manifestacje Leona XIII.

Stosunki w łonie katolickiego Kościoła Stanów Zjednoczonych rozwinęły się w ostatnich latach w sposób, który nie zawsze mógł znaleźć uznanie u ludzi spokojnie myślących. Wystarczy tylko przypomnieć spór szkolny, dołączyły się inne jeszcze powody do różnicy zdań i z tem większem upragnieniem oczekiwano zapowiedzianego od dawna pisma papieżkiego do episkopatu Unii północnej Ameryki.

W kwestyi szkolnej nie porusza Ojciec św. właściwie różnic zdań, powstałych z tego powodu, wszelako, ponieważ wysuwa na pierwsze miejsce błogie działanie szkoły parafialnej, nie nadmieniając natomiast wcale o możliwości zerzenia się tejże, (spór szkolny w Faribault), przeto dla gorących zwolenników i szermierzy w obronie szkoły parafialnej, na której czele stoją katolicy niemiecko-amerykańscy, nie ma żadnej wątpliwości, jaką myśl zawierają odnośnie miejsca papieżkiego pisma. Ojciec św. wyraża radość, że katolickie szkoły parafialne kwitną, tak samo jak chrześcijańskie szkoły niedzielne i letnie; zaznacza, że wśród uchwał trzeciego koncilium w Baltimore potwierdził uchwałę, dotyczącą zabezpieczenia i rozszerzenia katolickiej nauki w szkołach parafialnych; przypomina duchownym obowiązek, aby wiernym usilnie przywozili na pamięć uchwały wzianokowanego koncilium, przedewszystkiem te, które od noszą się do wstrzemięźliwości, do chrześcijańskiej nauki i t. d.

Uwagi godną jest różnica, jaką Leon XIII. robi między wolnością Kościoła a „odłączeniem Kościoła od państwa”. Rozwój Kościoła i urządzeń kościelnych w Ameryce północnej przypisuje obok gorliwości katolików we wierze, także z drugiej strony sprawiedliwości ustaw, pod jakimi znajduje się Ameryka, oraz dobrej konstytucji państwowej. W Stanach Zjednoczonych danem jest Kościołowi, ponieważ organizacja państwa nie stawia przeszkody, iż nie ogranicza go żadna ustawa, a przeciw gwałtom chroni go prawo powszechne i sprawiedliwość sędziów. Może przeto żyć i działać bez przeszkody. Ale, tak mówi Papież, nie należy popaść w błędne mniemanie, że ten stosunek, istniejący w Ameryce, jest idealny, jakoby dawał Kościołowi najkorzystniejsze warunki bytu i jakoby wszędzie było dozwolone i korzystnem, by odróżniać i dzielić interes Kościoła i państwa, jak w Ameryce. Jeżeli Kościół katolicki tutaj kwitnie i wzrasta, to uzasadnia to jego siła żywotna, wydawałaby on atoli daleko obfite owoce, gdyby się cieszył nie tylko wolnością, ale także przychylnością ustaw i poparciem ze strony władz publicznych.

Wysłanie papieżkiego legata w osobie Mgra Satolli do Ameryki wywołało nie tylko w niekatolickich, ale i w katolickich kołach amerykańskich nie wszędzie zgodne zapamiętanie. Te legatę oznacza Ojciec św. jako uwięzienie odpowiednie dzieła, dokonane przez trzecie koncilium w Baltimore. Przez ustanowienie legata chciał okazać, iż Ameryka ma równe prawa z wielkimi i potężnymi narodami do Jego przychylności i równo blizką jest sercu Jego. Nie na mocy obcego pełnomocnictwa, lecz na podstawie własnego prawa dokonał nominacji. Sądzić, iż władza, udzielona legatowi, szkodził powadze Biskupów, byłoby niesprawiedliwym przypuszczeniem; w oczach Papieża są prawa Biskupów, przeznaczonych przez Ducha św., tak świętemi, jak dla kogokolwiek innego i prawa te powinny tem bardziej być nienaruszalne, że godność każdego pojedynczego Biskupa jest jak najściślej zespolona z godnością Papieża. Nadto legat ma wykonywać rozkazy Papieża, który przecież nie będzie stawiał przeszkody prawomocnej władzy Biskupów, lecz ją raczej będzie wzmacniał. Powaga legata zarazem utrwała wśród ludu posłuszeństwo, wśród Biskupów zobowiązuje miłość i zupełną jedność. Nie brakołoby przecież różnic zdań między Biskupami amerykańskimi, jak o tem świadczą świeże wypadki, w amerykańskim stylu dokonane. Każdy Biskup, powiada Ojciec św., ma poświęcić się swej dycezyi z gorliwością, nie szkodzić żadną miarą rządowi innemu, nie troszczyć się pod żadnym względem o projekta i czyny innego.

Z tego, co Leon XIII. pisze o robotnikach i stowarzyszeniach, uwydatnia się szczególnie wyrażenie **o wolności pracy**: „Nikom, kimkolwiek bądź on jest, nie wolno przeszkadzać innemu w tem, aby pozostawiał wykonanie pracy każdemu, komu chce i kiedy chce.” Ojciec św. przypomina nieczne gwałty przy rozruchach zeszłorocznych, które „was dostatecznie pouczają, jak zuchwałość i okrucieństwo nieprzyjaciół waszych zagraża nawet amerykańskiemu interesom”.

(Dokończenie nastąpi.)

List z Poznania.

(Dokończenie).

Wprawdzie i prof. Delbrück zdaje się być przeciwnym rozwojowi narodowości polskiej w tych przecięt rzędnie polskich ziemiach, a przypisuje to ospaności niemieckiej i zbytniemu spuszczeniu się na rząd

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zbiór Prasa listy für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: h. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 10 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

i wyjątkowe przeciw Polakom prawa. Wita on z radością, jako wynik holdowniczych podróży do Wacina, myśl stworzenia Związku ku obronie niemieczyny, lecz równocześnie uważa za odpowiednie: zniesienie wszelkich praw wyjątkowych przeciw Polakom, przywrócenie języka polskiego w szkole ludowej i widocznie pragnie nie walki dwóch szczepów, ale raczej wolnego, samodzielnego współzawodnictwa.

O takim wolnym i samodzielnym współzawodnictwie u nas i mowy być nie może, w obec istniejących ciągle praw wyjątkowych przeciwko nam, w obec przewagi, którą narodowości niemieckiej dać muszą wszystkie, od najwyższych do najniższych szczebli Niemcami obsadzone organa rządowe. Nie chce ja tu w niczem uwłaczać poczuciu słuszności i sprawiedliwości urzędnika pruskiego, ale i on jest człowiekiem, a gdy walka dwóch szczepów się rozogni, on nawet mimowolnie stanąć musi po stronie swego własnego szczepu. Nie jest to więc walka równa, za jaką spokojniejsze głosy niemieckie chcą ją przedstawić. Czyż można bowiem równą nazwać walkę, gdzie obok nieznieśionych dotąd „praw wyjątkowych”, nie brak ciągłych insynuacji o nowe wyjątkowe prawa, wymierzone przeciw Polakom? Wszak ustawiczne słychać nawoływania, niewątpliwie od założycieli Związku pochodzące, aby rząd nie dopuszczał chłopu polskiego do korzystania z ustawy o „dobrach rentowych”, to jest niedopuszczał go do nabywania dobrowolnie odparcelowanych działów z większych majątkowych właścicieli? Wszak niedawno temu jeszcze usiłowano niedozwolić Polakom równego prawa w wyborze członków utworzyć się mających Izby rolniczych? Wszak zaledwie przed kilku dniami czytać było można w pewnym berlińskim piśmie, będącem na żołądź jednego z przywódców Związku, gromy ciskane na rząd kolejowy, że zamianował dwóch, jedynych na całe Księstwo Poznańskie, inspektorów kolejowych Polaków i że najął dla jednego z nich mieszkanie w Poznaniu — w domu Polaka? A także same utyskiwania na to, że do Poznania przysłany został jako fizyk powiatowy, Polak, który — uwaszając powiedziawszy, że wszystkich kandydatów najświetniejszy, rzadki podobno w annałach lekarskich złożył egzamin? Czyż to wszystko nazwać można równą walką? Czy w ogóle władze rządowe pozwoliłyby na zawiązanie polskiego stowarzyszenia z tem hasłem i tą tendencją, jak ów Związek niemiecki? Bo, raz jeszcze powtarzam, tego na seryo brać nie można, jakoby ten Związek był tylko „odpornym” i „obronnym”, postępującym się temi środkami, któremi Polacy od dawna posługiwali się zwykli. Niewątpliwie stosunki w Księstwie Poznańskim dawno ukształtowały się w ten sposób, że Polak otaczał się służbą, wyłącznie polską, zaopatrywał się chętniej u kupca Polaka i zasięgał zazwyczaj rady lekarza, czy adwokata polskiej narodowości; a to samo zupełnie, jeżeli nie z większą jeszcze skrupulatnością i pedanterją działał się i u Niemców dla Niemców. Nie było w tem żadnej zasady, ale było to raczej naturalnym wynikiem położenia i upodobań. Od takiego stanu rzeczy, który nikogo nie dziwił i nikomu nie zawadzał, do obecnej głośzonej krucjaty całego narodu niemieckiego przeciw szczenkom, jak sami wyznają, polonizmu, to skok ogromny. Skok ten musiał być upozorowanym, a więc upozorowano go zaboreczką zaczenością polską! Tylko że ci, którzy najgłośniej wołają i skarżą się na wypieranie narodowości niemieckiej przez polską narodowość, sami w to nie wierzą, i dla tego może jedynie nie boją się rozdmuchiwać waśni szczepowej, że czują się coraz to silniejszymi!

Czy to jednakowoż, czysto już ze stanowiska niemieckiego patriotyzmu potrzebnem jest i pożytecznem? I to w chwili, gdy się pomiędzy Polakami a Niemcami dużo różnic zacierać zaczynało? gdy wspólna praca na wielu polach obydwię zbliżała narodowości, a wspólna ufność do tronu je łączyła? Na te pytania niech sobie odpowie prawdziwy i szczerzy niemiecki patriotyzm, wolny od zawiści szczepowej.

My zaś Polacy, mamy w obecnej chwili ten twardy obowiązek, aby nie puszczać wodzy naszemu słusznemu rozdrażnieniu i naszej głoszonej krętkości. Protesty i deklaracje w rodzaju tej, jaka niedawno na jednym z sejmików powiatowych złożona została, nie zdają mi się odpowiadać temu, co rozsądna nakazuje roztropność. Krok tak ważny, jak owa deklaracja i wszelkie z niej wypływające skutki, a mianowicie usunięcie Niemców, należących do Związku, od wszelkich powiatowych urzędów, tylko wtedy miałyby jakąś słuszność, gdyby nietylko w tym powiecie, o wyjątkowo silnej większości polskiej, przeprowadzonymi być mogły, ale i w przeważnej ilości powiatów Księstwa. Wrazie przeciwnym, deklaracja taka staje się mało znaczącą, bezowocną, a temsamem szkodziłym protestem. To zaś tembardziej, że wedle znów wyjątkowej ustawy dla Ks. Poznańskiego wydział powiatowy, a więc najważniejszy pow. urząd, nie jest wybieralnym przez sejmik, lecz mianowanym przez naczelnego prezesa. Sądzę prócz tego, że wnoszenie do spraw powiatowych, z natury swej czysto ekonomicznych i administracyjnych, polityki i choćby najsprawiedliwszych szczepowych uraz, może być rzeczą szkodliwą i niebezpieczną. Naturalnie że stosunki towarzyskie z Niemcami, które w ostatnich czasach były bardziej zbliżone, stają się dziś zupełnie niemożliwymi. Ale tam, gdzie nas służba krajowa powołuje do wspólnej pracy z naszymi w powiatami, tam być i stać musimy a nie utrudniać sobie tej służby protestami, mogącymi przynieść tylko ulgę służnie wzburzonemu uczuciu.

Zawszą zagrożeni, walcząc *pro aris et focis*, musimy w tej walce kierować się tem, co nam najwięcej przyniesie może pożytku, a dla dobra sprawy przytłumić i najsluszniejsze urazy.

Ad usum delphini.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Polskiego” z Intego znajdziemy ciekawy artykuł dr. Stanisława Dąbskiego „O stronnictwie Chłopskim” (w Galicji), a w nim ustęp o dziennikarstwie ludowym radykalnym, który powinien być z wielką uwagą i skupieniem odczytać pewne pisma poznańskie, tych tam rysów podobieństwa do naszych stosunków. Oto, co mówi autor:

„Dziennikarstwo stanowi w naszym społeczeństwie bardzo silny, ale przeważnie ujemny czynnik narodowej pracy. Ostry rozdział stronnictwa, jaki dzieli warstwę inteligencji w kraju, zawdzięczać mamy w przeważnej części działaniu naszej prasy. Monopolizowanie patryotyzmu dla pewnych kół i kółek społecznych, walka brenia fałszu i oszczerstw, służba daleko częścieli ambicjom osób, a nie dobru sprawy — to zwykłe bardzo i częste u nas sposoby wystąpienia dziennikarskich. Trafiając na grunt niesłychanie ulegający w większości czytelników, musiały one nieufnością i antagonizmy osobiste i społeczne zastraszać szerzyć. Podobnej roli podjęło się też dziennikarstwo radykalne wobec ludu. Nie wystąpiło pod hasłem monopolu uczuć patryotycznych, bo to hasło zamało w czytelnikach, dla których dziennik miał być przeznaczony, mogło znaleźć oddźwięku — ale wystąpiło z monopolu miłości ludu. Nie! nikomu sprawa podniesienia moralnego i materialnego ludu nie leży na sercu, nikt ludowi nie sprzyja, tylko „Wieniec” i „Pszczółka”, tylko „Przyjaciel Ludu!” W ustawodawstwie krajowym, jak w ustawie gminnej, rozdziałającej gromady od obszaru dworskiego, w ustawodawstwie drogowym w przepisach konkurencyjności kościelnej i szkolnej, w rozlicznych fiskalnych ciężarach, a nieraz i nadużyciach, w przekupstwach wyborczych, jakie tu i owdzie przy wyborach do reprezentacji krajowej z gmin wiejskich miały miejsce, znalazł się dostateczny materiał do krytyki. Ale krytykę tę, która o ileby była umiarkowana prawdą, oznaczać mogła za słuszną, zastosowały one inaczej. Droga generalizowania poszczególnych wad i błędów starały się przekonać czytelnika, że jest ofiarą wielkiego systemu krzywdzącego, że warstwa szlachecka, że duchowieństwo, że w ogóle wszystko, co w kraju założeń i oświecenia, jest dla ludu wrogo usposobione, że pragnie utrzymać go w ciemności i biedzie, że pomoc i ratunek jest tylko w osobach redaktorów tych pismek. Pod pozorem krytyki duchowieństwa szerzyły niechęć do Kościoła i wiary, pod pozorem wykładowania nadużyć władzy, nieufność do władzy samej pod pozorem krytyki osób pojedynczych postów, obniżać powagę i zaufanie do całego Sejmu. Przeciwnie, wad i niedostatków, niedołączonych od żadnego stanu, nie widziało nigdy w włościaninie, pochlebiało jego miłości własnej, wielbiło stopień wyrobienia i dojrzałości politycznej, uczyło wierzyć w frazes i tłum.”

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(20 posiedzenie.)

Berlin, 14 lutego, godz. 11.

W Izbie toczą się dalsze rozprawy nad etatem sprawiedliwości.

Przy tytule „nadprokuratury” skarży się dep. Brandenburg (centr.) na to, iż prokurator wyższego sądu ziemianckiego w Celle odmówił ścigania pewnego ehemika, który zeliżył Kościół katolicki, twierdząc między innymi, że katolickie nabożeństwo jest balwochwalstwem. Twierdzenie nadprokuratora, iż to orzeczenie nie jest obelgą, mówca stanowczo odpięra.

Przy rozprawach nad sądami ziemianckimi żąda dep. Rickert (woln. stow.) aby licytacje rolnicze nie odbywały się w zimie, tak dłużnik bowiem jak i wierzyciel ponoszą przez to szkodę. Dalej zwraca mówca uwagę na to, że wierzyciel może dłużnika za przepadłą hypotekę tylko wtenczas osobiście czynić odpowiedzialnym, jeżeli bez szkody później sprzedał grunt znowu.

Minister sprawiedliwości Schönstedt stwierdza, że ta ostatnia kwestia stanowi już przedmiot rozpraw z pewnością zostanie niebawem załatwiona przy rewizji ordynacji procesów cywilnych.

Dep. Gamp (woln.) wyraża życzenie, aby mieszkańcy Jastrowa odłączono od sądu okręgowego w Wałczu, dalej, aby więźniów, używanych do robót rolniczych, zatrudniano również długo przez dzień, jak wolnych robotników. Tajny radca Starcke zaznacza, iż zatrudnianie więźniów po za murami więziennymi

jest połączone z trudnościami, dłuższe zajmowanie ich zaś jest niemożliwe z powodu koniecznej kontroli.

Dep. Hauptmann (centr.) zwraca uwagę na to, że niektórzy sędziowie należą do tajnych towarzystw, co się sprzeciwia ustawom.

Trzy tytuły 6 (rendanci, rewizorowie, pomocnicy sekretarzy itd.) prosi dep. Lotichius (narlib.) o lepsze wyposażenie aktuariusz.

Posel nasz dr. Dziuróbek skarży się na niedostateczne wykształcenie tłumaczy sądowych, co uznają także niemieccy sędziowie niejednokrotnie. Instytucją t. zw. tłumaczy pomocniczych należy usunąć zupełnie. Jeżeli się odpowiednio będzie opłacało tłumaczy, natenczas uzyska się dobre siły w dostatecznej liczbie. Po złożeniu egzaminu na tłumacza należałoby udzielić odnośnemu urzędnikowi dodatku w wysokości 100 m. i dodatek ten podwyższać co trzy lata o 100 m. aż do kwoty 1000 m.

Komisarz rządowy Vierhaus odpowiada, że skargi polskich posłów na stosunki polskich tłumaczy polegają na uogólnianiu pojedynczych przypadków. Wedle referatów wyższych sądów ziemianckich, żądanych przez administrację sprawiedliwości, nie są tłumacze ani przejażeni pracą, ani też liczba ich jest za małą. Pensye tłumaczy są wystarczające. O pojedynczych wypadkach niezdołności tłumacza powinni postowić zakomunikować administracji sprawiedliwości, natenczas zaradzi się temu. Zresztą komisya egzaminacyjna dla tłumaczy w W. Ks. Poznańskim składa się z trzech rodowitych Polaków, ich zatem dotyka w pierwszym rzędzie uczyniony tutaj zarzut, iż przypuszczają się ludzi niezdatnych.

Posel nasz dr. Mizerski, skarży się na to, iż polskich tłumaczy zmuszano do tego, aby polskie nazwy miejscowości w polskim tłumaczeniu wyrażali po niemiecku. To jest gwałtem sumienia. Wielu nazw bez polskiej końcówki nie można wcale zrozumieć. Język polski jest językiem ucywilizowanym, który tak samo jak każdy inny wymaga uszanowania dla swych właściwości. Okólnik ministra sprawiedliwości z 1891 roku, który zakazuje używania polskich nazw miejscowości na korzyść niemieckich, sprzeciwia się słusznym i uzasadnionym żądaniom.

Komisarz rządowy Vierhaus przeczy twierdzeniu, jakoby wzmiarkowane rozporządzenie sprzeciwiało się uprawnionym żądaniom Polaków. Jeżeli zachodzą nadużycia, natenczas interesowani winni się poskarżyć.

Posel nasz X. Pralat dr. Jażdżewski potwierdza, iż nawet niemieccy sędziowie skarżą się na niepoprawne tłumaczenie. Szanowny mówca poleca uwzględnienie adwokatów, mówiących po polsku, przy udzielaniu notaryatów.

Minister Schönstedt uważa tłumaczenie nowo zaprowadzonych nazw niemieckich na język polski za wykluczone, oświadcza w dalszym ciągu, iż administracja sprawiedliwości chętnie zbada wszystkie zażalenia z polskich dzielnic i starać się będzie, gdy okaże się potrzeba, o zarządzenie niedomaganiom.

Deput. Letocha (centrum) stwierdza, że i na Górnym Ślązku skarżą się wielokrotnie na tłumaczy. Jeżeli w polskich dzielnicach procent kar za krzywoprzysięstwa jest bardzo wysoki, to tłumaczy się to ztąd, iż ludzie często przysięgali coś innego, aniżeli w rzeczywistości wypowiedzieli.

Deput. Nadbyl (centrum) przyznaje wprawdzie, iż w ogóle nie braknie tłumaczy, braknie atoli dobrych tłumaczy. Mówca jest przeciwnikiem wielkopolskiej agitacji, ale żąda dla Górnoszlazaków prawa używania ojezystego języka. Do tego należy i to także, aby im dać dobrych tłumaczy. Że tak nie jest, o tem świadczy proces, w którym pokazało się, iż do tłumaczenia polskich zeznań użyto morawskiego tłumacza, który istotnie też zeznania przetłumaczył fałszywie. Tego rodzaju rzeczy nie powinny zachodzić żadną miarą.

Komisarz rządowy Vierhaus zapewnia, iż zaściągnięto dobrych informacji o stosunkach tłumaczy na Górnym Ślązku i pokazało się, że tam tak trudno uzyskać tłumaczy z powodu odrębnego dyalektu górnoszlazkiego. Jeżeli mówca wymieni odnośny sąd, gdzie to się zdarzyło, natenczas rząd sprawę zbada.

Dep. dr. Gerlich (wolnok.) uważa, iż byłoby najlepiej, gdyby nie było wcale tłumaczy (śmiech na ławach polskich); należy do tego dążyć i należy się także spodziewać, iż cel ten się osiągnie, ponieważ język niemiecki jest przecież językiem wykładowym. Nieraz zdarza się także, że ludzie żądają tłumacza, chociaż doskonale rozumieją po niemiecku (zaprze-

— Temu, co się ochrzeił w zeszłym tygodniu?
— A tak, temu, co się ma żenić z panną Nogacką.

— Toś mu pan mózg wyjmował?... a to na co?...

— A no, bo mu wszyscy mówili, że ma niedobrze w głowie, więc chciałem się przekonać, co w tym łbie siedzi... I wiesz, co tam było?...

— No, co?...

— Dwie fury siana, trzy łopaty, któremi mu rozum do głowy wkładali, mnóstwo zardzewiałych ćwieków, dwa zajączki i... nie więcej. Wyjąłem mu to wszystko, wywietrzyłem, wymiotem i miałby głowę, jak oborę, ale cóż z tego, przez roztargnienie zapomniałem mu zalepić z wierzchu dziurę i teraz nie będzie mógł nigdy więcej walca tańczyć.

— Cóż to jedno z drugim ma wspólnego?...

— A ma, bo jak się tylko zacznie kręcić, to mu zaraz głowa, jak bak huczy: bzu!... bzuu!... bzuu!...

Ten nowy koncept facecyonisty wprawił słuchaczy w dobry humor; zaczęto w tym samym przedmiocie kuć nowe dowcipy i zastanawiać się nad tem, w jakiby sposób załatać dziurawą głowę młodego Scheingolda, który wśród złotych młodzieży z plutokracji miał opinię „skończonego idyoty”.

Bawiono się jego kosztem, opowiadając sobie rozmaite znane i nowe anegdotki o nim.

— Dajcie pokój — odezwał się ryżawy tłusciuch ostrzegając — idzie Treffer, gotów się obrazić, gdy zobaczy, że się śmiejecie. On przecież

czenie na ławach polskich), czynią to z wygody albo ze złej woli. Jeżeli nazwy miejscowości zmieniono z rozporządzenia cesarskiego, to Polacy nie mogą żądać, aby uznano ich tłumaczenie polskie. Polskich skarg nie należy uważać za żelazny fundusz, lecz za stare żelazo (wesolość na prawicy. Niepokój na ławach polskich).

Posel nasz dr. Mizerski odpowiada, że każdy język żyjący dąży do zmiany obcych nazw, a jeżeli się to stało także z niemieckimi nazwami miejscowości, to nie jest to żadnym nieszczęściem. Zresztą pierwotnie czysto polskie nazwy zmieniono samowolnie rozporządzeniem gabinetowem na niemieckie.

Posel nasz dr. Dziuróbek wyraża nadzieję, iż pan minister nie będzie zważał na życzenia dr. Gerlicha, lecz zbada sumiennie zażalenia Polaków. Mówca dostarczy mu obfitego materyału.

Dep. Unruhe z Bydgoszy (wolnokon.) uznaje za stosowne stwierdzić, że Polacy często udają, iż nie rozumieją po niemiecku i przeczy potrzebie ustanawiania więcej tłumaczy.

Wniosek o zakończenie dyskusji Izba przyjęła przeciwko głosom Polaków i centrum i po niedługich już rozprawach wyczerpuje cały porządek obrad.

Jutro obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Koniec o godzinie 4 1/2.

Z parlamentu niemieckiego.

(37 posiedzenie.)

Berlin, 14 lutego, godz. 1.

W parlamencie toczyły się dzisiaj dalsze rozprawy nad etatem spraw wewnętrznych. Dep. Freese (woln. stow.) poruszył sprawę zabójstwa parowca „Elby”, biorąc w obronę północno-niemiecki Lloyd przeciwko zarzutom, czynionym mu z różnych stron i oświadcza, iż przeciwko państwowemu nadzorowi przy budowie okrętów.

Dep. Bebel (soc.) twierdził, że załoga „Elby” nie była ściągniętą na przypadek nieszczęścia. Mówca żądał kontroli państwa przy budowie okrętów, oraz lepszego wyposażenia okrętów w aparaty ratunkowe i krytykował bardzo ostro niemiecką marynarkę.

Sekr. stanu Bötticher uważał kontrolę ze strony Rzeszy za zbyt skomplikowaną i za nadto kosztową, stwierdzając, że dotychczasowa kontrola wystarcza. Wedle orzeczenia osób ocalonych z okrętu „Elby”, zarzut winy nie spada ani na Lloyd, ani na kapitana „Elba” przed wyjazdem swoim zresztą została zrewidowana przez komisarzy Rzeszy dla wychodztwa.

Depp. Jensen (nar. lib.), Götz (woln. stow.) i dr. Lieber (centr.) bronili żeglugi przed zarzutami dep. Bebla. Ostatni z mówców stwierdził, że oświadczenie sekretarza stanu rozproszyło wszelkie podejrzenia. Parlament nie ma powodu wyrażania zastrzeżeń Lloydowi i żegludze wotum niezauważania. Co do wiadomości Bebla, otrzymanych telegraficznie, należy oczekiwać coś pewniejszego. Orzeczenie jednego człowieka nie nie znaczy.

Przy etacie urzędu statystycznego przemawiał dep. Werner (antys.) za podwyższeniem dyetaryusza w tym urzędzie.

Jutro obrady nad referatem komisji dla porządku obrad i nad etatem

Koniec po godzinie 5.

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 13 lutego.

(Zwrót. — Z sejmów.)

(22) O pożądanym zwrocie, który na polu kwestyi szkolnej zaznaczył się w kilku sejmach niemieckich, „Ossevatore Romano” wyraża się z wielkim zadowoleniem. Kardynał Schoenborn niezawodnie w tym celu wyjechał do Rzymu, aby Ojcu św. zdać dokładną sprawę z tych zajęć. Jak wiadomo, r. z. po mowie ministra Madeyskiego, Leon XIII nadesłał do Kardynała Schoenborna list, w którym pochwalił oświadczenie ministra, dotyczące zgody Kościoła i państwa, a w kwestyi szkolnej wykazał właśnie tę drogę, na którą weszły różne sejmy krajowe. Pono więc mądra interwencja Ojca św. ułatwiła wyjście z trudnej sytuacji. Jeżeli jeszcze w r. z. w rozprawach nad budżetem oświecenia toczyły się namienne polemiki, to po tym zwrocie można się spodziewać, że tym razem nie będzie walki. Zresztą wzma-

wszystko bierze do siebie i cały świat podejrzewa, że tylko o nim mowi.

— No, to się grubo myli, bo świat nie taki głupi, żeby się nim zajmował — wtrącił znowu konsyliarz, przybierając w tej samej chwili najbardziej uprzejmą minę i udając nadzwyczaj uradowanego widokiem przybyścia, który podchodził właśnie do stolika z miną naderłą i podejrziwą zarazem.

— Kogóż tam panowie po przyjacielsku obra- bacie? — spytał, podając rękę na powitanie.

— Kochany nasz łaskawca! — wołał z przesadną serdecznością doktor, roztwierając ramiona, jakby do uścisku, — a mówiliśmy tu właśnie o pańskim ostatnim artykule w kwestyi upadku oryginal- nych twórczości i hebesostwie swychkich autorów!... Świetnie pan to napisał!... Z pod wścieklej wato- roby wydobycie argumenta. Siadaj pan z nami; może wody z lodem?... Pan znosi jeszcze wodę?...

Trefler brodę przegarnął i pogardliwie zmrużył oczy, udając, że go przymówki doktora nie wiele obeszły.

Spoglądał jednak na niego ze złe pokrywaną nie- chęcią i urazą.

— Ja wodę znoszę, tylko są ludzie, których znieść nie mogę! — odciął się.

— To pan kochany cierpi na mizantropię, nie na hydrofobię? — dogryzał mu z najsłodsza miną złośliwy konsyliarz — a po pańskim ostatnim arty- kuliku całkiem inną dyagnozę postawiłem!...

— Zdaje się, że to częściej się panu zdarza stawić mylną dyagnozę — rzekł Trefler, kontent,

gająca się w dziennikach radykalnych nienawiść do koalicji, wyznanie świadczy o tem, że ta kombinacja istotnie przynosi korzyść roztropnym i umiarkowanym żywiom, a paraliżuje skrajne. Można to podnieść jako pewnik, że im radykalniejszym jest dziennik, tem namiętniej, deklamuje przeciwko koalicji. Zresztą w prasie nie cieszy się ona w ogóle wielką wziętością. Może głównie dla tego, że taki z natury rzeczy zachowany system jest nudny i nie zaspakaja sensacyj- nych potrzeb prasy. Właśnie to zamięłowanie prasy w sensacji, a tout prix, w dramatycznych walkach parlamentarnych, nieustannem obalaniu gabinetów etc., we Francji głównie się przyczyniło do sprowadzenia zupełnego rozstroju. Na szczęście w Austrii wpływ prasy nie jest jeszcze dość silny, aby sprowadzić po- dobne anomalie.

Jeżeli owe przyzwito i uprzejme rozprawy, które w sejmie tutejszym toczyły się niedawno przy udziale Kardynała Gruschy i Biskupa Roesslera o kwestyi szkolnej, porównamy z dyskusją o zmianie ordynacji wyborczej, która w tymże sejmie rozpoczęła się wczoraj, natenczas trudno sobie wystawić, że to zgromadzenie to samo. Antysemita w połączeniu z postami kurji włościańskimi, — którzy się domagają po prostu podwojenia posłów tej kurji z 21 na 42, występuje przeciwko projektowi rządowemu. Dotychczas ani jeden z tych mówców nie wspomniał nawet o interesach religijnych. Natomiast na wysięgi napadają na rząd, na kurję w posiad- łości itd. Prawie wszyscy domagali się zniesienia kurji w posiadłości. Niektórzy z nich, jak Pachter, żądali powszechnego głosowania. Inni, jak rady- kalny Schoeffel, zapowiadali niechybne i blizkie zwy- cięstwo socjalizmu. To wszystko zabarwione osobi- stemi zaczepkami pewnych ministrów, wybrzykami przeciwko Polakom itd. Czytając te mowy, człowiek mimowolnie chwytą się za głowę i pyta: czy jest rzecz możliwa, aby w sejmie stolicy wygłaszano takie głupstwa, takie nonsensa i takie nieprzyzwoi- tości? Nasuwa się wtedy uwaga, że im dalej od centrum państwa, tem wyższym jest poziom parla- mentarny! Na domiar całej tej gadaniny nie ma naj- mnie sensu politycznego. Bo i tak opozycja, rozporządzając 4-tą częścią mandatów, ustąpieniem z sali może udaremnić zmianę ordynacji wyborczej.

Także w sejmie czeskim dziś odbyło się burzliwe posiedzenie. Namieśnik hr. Thun słusznie Młodo- czechom zarzucił, że sprowadził zdziwienie ludności czeskiej. Oświadczenie to wywołało na ławach pp. Gregorów, Heroldów etc. niemal równie gwałto- wną burzę, jak na pamiętnym posiedzeniu 17 marca roku 1893, tylko, że tymczasem szufladki i kałamarze przymocowano do pulpitów, a zatem bohaterowie młodoczesy nie mogli żywcem powtórzyć ówczesnych wybrzyków. Co te popisy Młodoczechów czyni szcze- gólnie wstrętnymi, to pewność, że ich rzekome obur- zenie nie wynika nigdy z temperamentu, lecz jest sztucznym, udanym w pewnych celach. W danym razie pp. Gregor i spółka chodziło o to, aby nową burdą sejmową zjednać sobie poklask tłumów, a więc ułatwić sobie zadanie w bliskich powszechnych wy- borach do sejmiku krajowego. Smutno pomyśleć, że istotnie wybrzyki, które powinny całkiem zdykredy- tować stronnictwo w opinii poważnych ludzi, przy- czyniają się do zwycięstwa Młodoczechów w ponownych wyborach!

Natomiast w Zadorze nastąpiło porozumienie umiarkowanych Chorwatów, Serbów i Włochów, którzy w wyborach do nowego sejmu wystąpią soli- darnie przeciwko radykalnej frakcji Bianchiniego. Jest to pomyślny przykład podporządkowania anta- gonizmów narodowościowych pod wspólną obronę przeciwko żywiom skrajnym. Niezawodnie haniebny wybrzyk studentów w gimnazjum w Splicie głównie się przyczynił do tego, aby stronnictwa rozważne skłonić do wspólnego zwalczania zgubnych prądów.

Niemcy.

* Berlin, 14 lutego. Zdaje się, że pomiędzy

przedstawicielami poważnych stronnictw w parlamencie niemieckim nastąpiło porozumienie co do kwestyi mon- etarnej. Dzienniki berlińskie bowiem, jak wspomina- liśmy na tem miejscu, zapowiadają, że niebawem do parlamentu wniesiona zostanie propozycja, aby parla- ment wystosował do rządów związkowych wezwanie zwołania konferencji międzynarodowej, celem uregu- lowania na tej drodze kwestyi waluty. Jako wnio- skodawcy wystąpią: deputowani dr. Friedberg (narodo- wy liberal), Kardoff (stron. Rzeszy), dr. Lieber (centr.), hr. Mirbach (kons.).

Gdyby tylko obydwie stronnictwa konserwatywne wspólnie z centrum głosowały za wnioskiem, miałyby on już prawie zapewnić większość, mianowicie, gdy postowie polscy, Alzateczcy i antysemita niewątpliwie także poprą wniosek. Sądzić należy, iż rząd obecny również będzie skłonniejszy do wzięcia inicjatywy w kwestyi zwołania konferencji międzynarodowej, gdy dotychczas, zarówno za Bismarcką, jak i za Ca-

iz znalazł sposobność odwdzięczenia się złośliwością za złośliwość, ale obejrzał się zarazem przytem try- umfując po obecnych, jakby ich pytał spojrzeniem: — Uważaliście, jak go palnąłem?...

Doktor poklepał go ze śmiechem po wystającym nieco brzuszku i ironicznie odparł:

— Kochany nasz Tref!... a zawsze cięty, zawsze dowcipny!... Siadaj no pan z nami i opowiedz co no- wego.

Szpakowaty jegomosc w okularach odsunął się nieco dalej, aby zrobić Treflerowi miejsce; zasłonięty gazetą, udawał niby, że pograżony jest w czytaniu wstępny artykuł „Figara”, ale z pod oka przy- patrywał się swoim sąsiadom i słuchał uważnie ich rozmowy.

Rozmowa ta przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot i kręciła się w kółku miejskich plotek, brukowych wiadomości, ostatnich wypadków chwili, niedyskrecji wszelkiego rodzaju, dotyczących stosunków redakcyjnych i koleżeńskich, teatru od strony kulis, kobiet ze wszystkich stron, a piśmiennictwa tylko ze strony ujemnej.

Ten lub ów na łup ogólny rzucił jakiś nowy fakt, nową pogłoskę, którą dyskutowano, komentowano, obrabiano na rozmaite sposoby, popisując się dowcipem i ciętością wyrażań.

Trefler raz po raz przerywał każdemu, stereo- typowo rozpoczynając od słów:

— Nie, ja pauz powiem!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

39) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicz.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 38.)

— Wiesz doktor, że w ostatnich „Psikusach” wydrukowali pański dowcip o ostatniej premierze — odezwał się szpakowaty jegomosc w okularach, który przeglądał właśnie jakieś pismo humorystyczne przy sąsiednim stoliku.

— Mój dowcip?... to niemożliwe! — zaprze- czył z poważną miną zagadniony.

— Ila czego?

— Bo ja nigdy tak głupich dowcipów nie robię, aby je mogły „Psikusy” wydrukować — odrzekł konsyliarz niby dobroduszu i skromnie, co powiększyło jeszcze komiczny efekt tej odpowiedzi.

W gronku jego towarzyszy wybuchnęły znowu wesole śmiechy.

— Pan masz p-dły język! — zwrócił się do niego ryżawy tłusciuch — jak pan nim kogo zope- rujesz, to może się mieć z pyszną!

— E, gdzie tam! — bronił się doktor, stara- jąc się widocznie utrzymać ciągle w roli facho- wego dowcipnisia i bawić ewich słuchaczy — ja się przecież chirurgią nie zajmuję od czasu, jak wy- mowałem mózg młodemu Scheingoldowi!...

przywileju, rząd oporne, a przynajmniej zupełnie bierne w tym względzie zajmował stanowisko patrząc przedewszystkiem na to, co robi Anglia.

Niektórzy monometaliści utrzymują, że w no-
wych czasach produkcja złota przybrała tak ol-
brzymie rozmiary, że obecnie dla wszystkich wystar-
czy złota. Niech tego dowiodą, a może w takim
razie istotnie będzie można wszędzie zaprowadzić
walutę złota. Ale konferencja międzynarodowa naj-
ważniejszą jest ku temu miejscem, bo najpierw
tam można stwierdzić rzeczywistość potrzeby złota na
cele monetarne i zapasy istniejące, jako i przypus-
zczalną produkcję. A nareszcie tylko na konferencji
międzynarodowej można ostatecznie uregulować kwe-
stję monetarną. Wszelka działalność państw poje-
dynych w tym względzie jest niebezpieczną i bez-
skuteczną. A jednakże coraz bardziej szerzy się
przekonanie, że do obniżenia cen wszelkich pro-
duktów do poziomu, przy którym nie opłaca się pro-
dukcja, przyczyniła się w głównej części waluta
złota.

— Trzecie czytanie wniosku centrum o
przywrócenie Jezuitów odbędzie się 20 b. m. „Germ”
wyraża nadzieję, że przy tych ważnych rozprawach
będą obecni wszyscy członkowie centrum.

— X. kardynał Kopp przybył dzisiaj do
Berlina.

— W sprawie okólników cesarskich z dnia
4 lutego 1890 podają teraz bismarckie organa
bliższe szczegóły. Minister Bütticher i p. Stumm
pierwsi ks. oznajmili o zamiarach cesarza. Ks. Bismarck
powołał natychmiast hr. Herberta do Friedrichsruh i
przybył sam do Berlina 24 stycznia. Wieczorem od-
była się Rada koronna. Książę sprzeciwił się na
posiedzeniu Rady zamysłom cesarza i zarazem podał
się do dymisji jako minister handlu. W dniu 31
stycznia na propozycję Bismarcka zamianowano bar.
Berlepscha. Cesarz chciał okólniki ogłosić już 27
stycznia, ale opór księcia opóźnił ich publikację.
Dnia 3 lutego po południu odbyła się konferencja
cesarza z Bismarckiem, który przedłożył gotowe okólni-
ki do podpisu, prosząc, aby cesarz je wrzucił ra-
czej w ogień na kominku, ponieważ one nie przy-
niosą nic dobrego. Na okólnikach nie ma podpisu
ks. Bismarcka.

Rosja.

* Zdaje się, że nominacja rosyjskiego mini-
stra spraw zagranicznych nie nastąpi w najbliższym
czasie. Dzienniki przypominają, że także po śmierci
ks. Gorczakowa s. p. Giers przez cały rok kierował
jako „towarzysz ministra” urzędem spraw zagrani-
cznych i pobierał płacę przynależną tylko towarzy-
szowi ministra. Widoki ambasadora w Londynie ba-
rona Staala nieco się zmniejszyły; w wielu kołach
podnoszą, że ten dyplomata nie miał sposobności roz-
winąć na posadzie w Londynie szczególniejszych
zdolności i powiodło mu się utrzymać zaledwie zno-
śne między Anglią i Rosją stosunki. Że stosunki te
weszły obecnie w stadium większej serdeczności, nie
jego jest zasługą, lecz wypadków w Azji wschodniej
a nie mniej przyczyniła się ku temu osobista przy-
jaźń cara z ks. Wali. Również widoki p. Nelidowa,
który pragnie gorąco zamienić ambasadę w Carogrodzie
na posadę ministra spraw zagranicznych, także
znacznie się obniżyły. W kołach petersburskich,
utrzymujących stosunki z dworem uważają za najsil-
niejszą kandydaturę hr. Łobanowa.

Włochy.

* Watykański korespondent „Polit.
Corresp.” donosi z Rzymu pod datą 11 b. m.:
Tematu do ożywionej dyskusji dostarcza wypadek,
który doprowadził do wymiany wyjaśnień pomiędzy
papieżkim sekretaryatem stanu a dyplomatyczną re-
prezentacją Rosji przy Watykanie. Nie dawno temu
bawił w Rzymie pewien duchowny rosyjski nazwi-
skiem Tolstoj, członek znanej arystokratycznej ro-
dзинy, krewny powieściopisarza. Tolstoj przyjął
katolicyzm i otrzymał katolickie święcenia kapłańskie.
X. Tolstoj rozwijał w kołach watykańskich bardzo
żywą propagandę za zbliżeniem pomiędzy Kościołem
prawosławnym a Kościołem katolickim. Jak łatwo
można było przewidzieć, nawrócenie Tolstoja wywo-
łało gniew petersburskiego św. synodu i to do tego
stopnia, że Pobiedonoscew kazał ogłosić przeciw Tol-
stojowi klątwę według obrządku prawosławnego. —
Równocześnie agitacja X. Tolstoja zaniepokoiła rząd
rosyjski. P. Izwołski wniósł w oficjalny sposób do
papieskiego sekretaryatu stanu zażalenie na rzekomą
zbyt demonstracyjnie przyjęcie, jakie spo-
tkało X. Tolstoja w kościelnych sferach Rzymu. Kar-
dynał Rampolla, aby uniknąć konfliktu z rosyjskim
rządem, wezwał do siebie X. Tolstoja i ze względu
na przedstawienia Izwołskiego prosił go, aby ze-
chciał Rzym na jakiś czas opuścić. X. Tolstoj za-
astosował się do tego życzenia i wyjechał do Paryża

Telegramy.

Rotterdam, 14 lutego. Proces „Północno-
niemieckiego Lloyd” wytoczony właścicielom pa-
rowca „Orathie” z powodu zderzenia się z „Elba”
rozegra się przed tutejszym sądem.

Budapest, 14 lutego. Redaktor pisma „Ma-
gyer Allam”, Szemmetz został skazany na osiem mie-
sięcy więzienia za obrazę majestatu. Szemmetz ogło-
sił artykuł o sankcji ustaw kościelnych p. t. „Consum-
matum est.”

Madryt, 14 lutego. Z powodu rośnięcia wody
Guadalquiviru nastąpiła powódź w Seville, Castro del
Rio i w Ecija. Powódź w prowincji Murcia wyrzą-
dziła znaczne szkody; kilku ludzi straciło życie.

Temeswar, 14 lutego. W skutek nagłej od-
wilży woda kanału Bega poniszczyła groble w pobliżu
Girod. Celem zapobieżenia nieszczęściu czyni władza
wszystko, co jest w jej mocy.

Brusela, 15 lutego. Vasa Pelagicz, były
archimadryta, a obecnie przywódca socjalistów, zo-
stał przyręszany i przez metropolitę zdegrado-
wany ze swego godności.

Arco, 15 lutego. Stan zdrowia arcyksięcia
Albrechta niebezpieczny.

Towarzystwa i Spółki.

* Złożone na wczorajszym walnym zebraniu Spółki
akcyjnej Teatru polskiego sprawozdanie kasowe za czas od
1 stycznia 1893 roku do 31 grudnia 1894 roku wykazuje
dochodu 66,054.39 marek
rozchodu 66,038.09 marek
Remanent: 16.30 marek.

Bilans z dnia 30 kwietnia 1894 przedstawia się jak
następuje:

	Dochód:	Rozchód:
Rachunek remanentu z roku		
1892/93	2,128.00 m.	
„ dziennego zbioru	49,327.40 „	
„ abonamentu	4,634.20 „	
„ subwencji	8,800. — „	
„ rozmaitych zbiorów	443.60 „	
„ gaży i kosztów po- dróży		38,863.55 m.
„ oświetlenia i opału		4,475.53 „
„ muzyki		5,052.60 „
„ afiszy, ogłoszeń i innych druków		1,224.45 „
„ rekwiizytów, kwia- tów i drobnych wydatków		1,886.13 „
„ obsługi		2,921.80 „
„ biblioteki		803.36 „
„ mebli i garderoby		875.26 „
„ beneficjów artystów, honoraryjów arty- stów, gości i pro- wizji autorów		7,967.98 „
„ kasy chorych		82.39 „
„ zaliczek		2,164.47 „
„ remanentu na rok 1894/95		16.30 „
	65,333.29 m.	65,333.29 m.

* V sprawozdanie „Domu Przemysłowego” Spółki
budowlanej z ograniczoną odpowiedzialnością w Poznaniu
z czynności z r. 1894.

Walne zebranie Spółki odbędzie się w czwartek,
dnia 21 lutego 1895 r. o godz. 8 i pół wieczorem
w lokalu p. J. Miśkiewicza przy Starym Ryнку n. 58.
Porządek obrad: 1) Zagajenie walnego zebrania
i ewent. wybór przewodniczącego. 2) Przedłożenie ra-
chunków i bilansu z r. 1894. 3) Spr. wozdanie komisji
rewizyjnej i udzielenie pokwitowania zarządowi i radzie
nadzorczej. 4) Uchwała dotycząca podziału zysków.
5) Ustanowienie wysokości sumy, do jakiej Spółka może
być obciążona. 6) Wybór 5 członków rady nadzorczej.
7) Skreślenie ustępu b, w paragrafie 24 ustaw. 8) Wnio-
ski członków bez uchwał.

Pięć lat ubiega, jak Spółka nasza zawiązana zo-
stała. Nie od rzeczy będzie unacznić różnicę w liczbach
pierwszego sprawozdania za rok 1890 z niniejszym
za rok 1894.

W r. 1890 mieliśmy członków 122. W r. 1894
249 — więcej 127.

W r. 1890 mieliśmy udziałów 1650 m. W 1894
roku 12,355 m. 30 fen. — więcej 10,705 m. 30 fen.

W r. 1890 mieliśmy fundusz rezerwowego 390 m.
46 fen. W 1894 r. 1,002 m. 42 fen. — więcej 611
marek 96 fen.

W r. 1890 wynosiła suma gwarancyjna 12,200 m.
W 1894 r. 25,500 m. — więcej 13,300 m.

W r. 1890 mieliśmy straty 219 m. 54 fen. W
roku 1894 zysku 330 m. 62 fen.

Porównawcze cyfry te świadczą, że postępujemy
naprzód, ale nie w takiej mierze, jak tego wymaga rychłe
osiągnięcie zamierzonego celu. — Przy jakim takim
zaangażowaniu s. e. żywotną tą sprawą i rzetelnym popar-
ciu winna liczba członków wynosić co najmniej 500, a
w stosunku do tego zasoby Spółki wykazywałyby luby, by
na podstawie których możnaby przystąpić do podjęci
zapowiadanej w roku ubiegłym akcyi. — Następują się
sposobni ci korzystnego nabycia odpowiednich terenów,
względ jednakże na niedostateczny jeszcze fundusz zaso-
bowy, nie pozwala nam, mimo łączących widoków, na
ostateczne zdecydowanie się.

Czujemy dobrze, że czas nadchodzi, ażeby urzeczy-
wistnienie naszych usiłowań widoczniejsze przybrało formy
i gorąco tego pragniemy, ale, ażeby to stać się mogło,
potrzeba co najmniej zdwojonych sił i dla tego znowu
serdecznie ozywamy się do naszego ogółu z usilną prośbą
o podanie ręki do wykonania dzieła, które nie ofiarnością,
ale dobrze zrozumianym interesem społeczeństwa stanąć
powinno.

Stan czynny.	Bilans na rok 1895.	Stan bierny.
m. f.		m. f.
3 34	Kasa	—
— 34	Udział członków	12,355 30
13,685 —	Depozyt	—
— —	Fundusz rezerwowy	1002 42
— —	Zysk p. Saldo	330 62
13,688 34		13,688 34

Poznań, 31 grudnia 1894.

Dem Przemysłowy, Spółka budowlana.
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
W. Kortak. W. Bryliński. M. Więckowski.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Poznań, piątek 15 lutego.

* **Niektóre gazety**, podając referaty z wieca
bochumskiego, wyrażają się bardzo niepocholebnie o wy-
stąpieniu O. Andrzeja z Neviges. Nawet „Wiars
Bochumski”, który się wyraża najogólniej, pisze:
„Od uwag nad tem przemówieniem (O. Andrzeja)
wstrzymujemy się, wyrażamy tylko nasze ubolewanie,
że wiel. O. A. swem nieoglednym wystąpieniem wy-
wołał wśród wiecowników niezadowolnienie”. — „Ga-
zeta Toruńska” podaje bliższe szczegóły z przemó-
wienia O. Andrzeja, które, jeżeli są prawdziwe,
świadcząby istotnie o wielkim braku taktu u tego
mówcy, mianowicie ustęp dotyczący naszego Najprz.
X. Arcybiskupa byłby niczem niedającym się uniewin-
nić uchybieniem w obec tego Księcia Kościoła. To
też nie możemy uwierzyć, ażeby zakonnik, Xiądz ka-
tolicki, mógł się do tego stopnia pozwolić unieść
krewkości, iżby postępowanie takiego Dostojnika śmiało
poddawać pod sąd rozumnym ludziom dyskusja uczest-
ników wieca i pytać „czy to było słuszne ze strony
X. Arcybiskupa poznańskiego?” [co? czy to, że X. Lei-
chertowi, chcącemu pójść pomiędzy robotników polskich
do Westfalii, wydał literas dimissoriales?]. Słuszną
jest zasada: audiat et altera pars — i dla tego pro-
simy O. Andrzeja, ażeby ze swęj strony zabrał głos
i wytłomaczył się z ciężkiego zarzutu.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Jutro w sobotę kome-
dya: „Rodzina Furiozów.”

Ceny niższe.
W niedzielę operetka Schobera z muzyką Sonnen-
felda: „Podróż po Warszawie.”
W poniedziałek operetka: „Biedna dziewczyna.”
We wtorek komedia Przybylskiego: „Wiek
i Wacek.”
Ceny niższe.
W czwartek na benefis p. Aleks. Trapszowej
po raz pierwszy operetka: „Gorąca krew.”
Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15
sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pier-
wszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można
w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wil-
helmowskiej nr. 11.

* **Sprostowanie**. Szanowną Redakcyję proszę uprzej-
mie o umieszczenie następnego sprostowania: Numer wczoraj-
niejszy „Kuryera” podając za „Schlesische Volkszeitung”
wiadomość o podręczniku moim do języka polskiego pisze,
że podręcznik ten uzyskał aprobatę X. Kardynała
Koppa. — Aprobata tę otrzymał tylko dodatek do
podręcznika, zawierający wskazówki do używania języka
polskiego w duszpasterstwie. — Podręcznik sam, jako rzecz
techniczna, X. Kardynałowi nie był wcale przedłożony
i aprobaty na niego się nie rozciąga.

Przyjmij, Szanowny Redaktorze, wyraz poważania
Wrocław, 14 lutego 95.

Profesor Wojciech Jarochoński.

* **Posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Robotników
Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 17
b. m. o godzinie pół do 5 na sali posiedzeń przy
kościółce podominikańskim wchód od ulicy Szewskiej, na
które się członkowie i kandydatów zaprasza. Na porządku
obrad sprawozdania z różnych czynności i wybór zarządu.
Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Poznańska Izba** kupiecka miała wczoraj o 4 go-
dzinie po południu pod przewodnictwem radcy komercyj-
nego Herza, posiedzenie. Najprzód sekretarz Izby p. dr.
Hampke, udzielił rozmaitych wiadomości. Jako referent
przedłożył Izbie różne zdania o projekcie mającym na celu
reformę pruskich Izb handlowych, poczem Izba projekt
przyjęła. O projekcie do prawa celem zwalczania nierze-
telnej konkurencji referował pan N. Kantorowicz. Sprawę
oddano komisji złożonej z radnych pp. Hepnera, Fried-
ländera, Ribbecka, Leitgeba i Goldschmidta, aby pp. N.
Kantorowiczowi i dr. Hampkemu dać pewną dyrektywę
postępowania na mającym się odbyć handlowym niemiec-
kim sejmiku. W sprawie rewizji prawa kosztów proce-
sowych zalecił pan radny Friedländer, aby w imieniu ko-
misji wysłano podanie do kanclerza państwa tej treści,
aby w procesach wekslowych pierwszej instancyi zniesiono
przymusową adwokaturę, i aby sąd okręgowy także
w sprawach wyżej 300 marek był kompetentnym. Wnio-
sek ten odrzucono.

* **Przypominamy** czytelnikom naszym, iż jutro od
będzie się w hotelu Francuzkim herbata, którą urządza
zarząd Zakładu Elżbiety dla biednych położnic. Spodzie-
wać się należy, że udział będzie liczny, zważywszy, iż
chodzi o zebranie jak największej sumy na ten cel do-
broczynny.

* **Niemki** z Księstwa posłał ks. Bismarckowi na
dzień 1 kwietnia herb Księstwa, okolony wieńcem
z chmielu. Na tylnym stronie herbu mają być wyrze-
nawiska wielbicieli Bismarcka, z których każda na ten
cel złoży 3 m. na ręce „Posn. Tagebl.”

* **Koło Spiewackie** urządziło wczoraj doroczną
koncert wokalno-instrumentalny, za który należy mu się,
zwłaszcza dyrektorowi p. Dembińskiemu, szczerze podzię-
kowanie. Program koncertu składał się wyłącznie z utwor-
ów St. Moniuszki, a wykonanie jego nie pozostawiało
prawie nic do życzenia. Chóry męskie i mieszane
z „Halki” i „Flisa” były rzeczywiście piękne i imponu-
jące. Także produkcy solowe panny K. i pana R. zy-
skały huczne oklaski. Żałować tylko należy, że sala
Lamberta nie całkiem była obsadzona.

* **Urzednicy** tutejszej policji wykonawczej otrzymali
rozkaz, aby szczególniejszą zwrócili uwagę na żebraków.
Naznaczeni do tego policyanci aresztują codziennie mnóstwo
żebraków, nawet żebrzących dzieci szkolnych. Zeszłego
roku aresztowali policyanci z tego wydziału 1603 żebra-
ków. Ta plaga żebractwa nie ustanie, bo żadna policja
temu zaradzić nie zdoła — jeżeli publiczność swoim gro-
szem wspierać będzie próżniaków i włóczęgów. Prawdziwy
ubogi wie, gdzie się go wsparcie udać.

* **We wtorek** na weselu złał sobie przy tańcu
nogę pewien polski urzędnik bankowy.

* **Według** sprawozdania urzędu meteorologicznego
wynosiła grubość spadłego śniegu 11 lutego o 7 godzinie
rano jak następuje: w Poznaniu 7 centymetrów, w Sza-
motulach 10, w Wschowie 22, w Ostrowie 2, w Byd-
goszczy 12, we Wrocławiu 14 cm.

* **Co do właściwego** znaczenia rozporządzenia ce-
sarskiego z dnia 27 stycznia w sprawie służby wojskowej
nauczycieli ludowych, panuje w kołach interesowanych cał-
kowita niejasność. Jedni bowiem utrzymują, że tem roz-
porządzeniem cała kwestja służby wojskowej nauczycieli
załatwiona została, i życzenia ich, aby mieli prawo do
jednorocznej służby, zostały odrzucone — drudzy znowu
widzą w niem pierwsze kroki do uwzględnienia swych życzeń
i spodziewają się załatwienia kwestji uprawnień w myśl
nauczycieli. Ta kwestja jednak dopiero w parlamencie
przy dyskusji nad budżetem wyjaśniona zostanie. Zastępca
ministra wojny na posiedzeniu komisji nadmieniał już,
że nauczyciele podczas swj. jednorocznej służby będą
mieszkali w kwaterach, jak inni żołnierze, lecz w osobnych
izbach i w oddzielnych grupach będą ćwiczeni. Status
quo więc pozostanie, z tą tylko różnicą, że miasto 10 ty-
godni 52 tygodnie służyć będą. Nauczyciele powołani do
linii, mając naukowe przygotowanie oraz wyższą inteli-
gencję, kształceni będą w myśl cesarskiego reskryptu,
aby z nich mieć w potrzebie zasób doskonałych p. oficer-
ów, na których obecnie tak zbywa. Z tego wynika, że
żądanie nauczycieli prawa jednorocznej służby a tem samem
później prawa do rangi oficerskiej nie leży wcale w inte-
resie administracyi wojskowej; dla tego też mało jest
nadziej, aby parlament przy obradach nad budżetem uwzględ-
nił życzenia nauczycieli.

* **Pod przewodnictwem** tajnego prowincjonalnego
radcy szkolnego p. Luke, w obecności rencyjnego radcy
szkolnego p. Gabriela z Poznania, zaczął się 12 b. m.
ustny egzamin abiturjentów seminarjum nauczycielskiego
w Rawiczu. Egzamin piśmienny odbył się zeszłego tygo-
dnia. Do egzaminu ustnego przypuszczono 47 kandyda-
tów. Kandydaci katolicy mają nadzieję rychłej posady,
gdyż wiele wakuje katolickich posad nauczycielskich, kan-
dydaci ewangelicy będą musieli na posady dłużej czekać,
bo ewangelickich posad mało wakuje.

* **Miejska Górka**, 13 lutego. Staraniem nauczy-
ciela p. Wohlgenutha z Niemarzyna założono tu dził

Towarzystwo nauczycieli katolickich na Miejską Górkę
i okolice.

Stawili się pp. nauczyciele: Wohlgenuth z Niema-
rzyna, Weygt z Sobalkowa, Zimmermann z Nieparta,
Szymański z Roszkowa, z 3 nauczycieli Miejskiej Górki
jeden p. Łaganowski, Götter i Wittig z Chojna, Kulaw-
ski z Golejewa, Luxerek z Zakrzewa, Obarski z Łasz-
czyna, Maśkiewicz z Sarnowy, Thierling z Woszczkowa,
Fuchs z Konar. Xięży zaproszonych stawilo się 9.
X. dziekan Riedel, X. Chrostowicz, miejscowy proboszcz,
dalej prob. Fligierski, Granatowicz, Miśkiewicz, Chmie-
liński, Kędzierski, X. Zwickert z Krobi, X. Poradzewski.

Przystąpiło do Towarzystwa 7 nauczycieli. Prze-
wodniczył zebraniu p. Wohlgenuth i w dłuższej dobrej
mowie wyłuszczył przyczyny potrzeby takiego Towarzy-
stwa. W czasie rozpraw odezwał się jeden z pp. nau-
czycieli: „co na to powie p. inspektor”. Przewodniczący
odpowiedział mu na to, że skoro minister zezwala na Tow.
katolickie i pochwała je, nie ma się czego lękać. —
Z słów: „co na to powie” wniosek, że kilku z braku
cywilnej odwagi na zebranie nie przyszło. Uwag nie
czyni tu żadnych, bo dosyć już publicznie o tem mówiono.

Na wysłany telegram do Najprzew. X. Arcypaste-
rza nadeszła przydlusza odpowiedź z błogosławieństwem.
Życzymy temu Towarzystwu jak najlepszego powo-
dzenia.

* **Według** „Reichsanzeigera” zniesiono od 1 lipca
z. r. w wydziale instytutu zabezpieczenia inwalidów i star-
ców na prowincję poznańską, następujące sądy polubowe:
Dla powiatu wschodnio i zachodnio poznańskiego i miasta
Poznania, dla Grodziska, Nowego Tomysła, Kościana,
Smigła, Bydgoszczy miasta i wsi, Czarnkowa, Wielunia,
Szubina, Żnina, Inowrocławia i Strzelna.

Na miejsce zniesionych sądów polubowych nstano-
wiono od tego samego terminu następujące sądy polubowe.
1) dla powiatów wschodnio i zachodnio poznańskich i mia-
sta Poznania z siedzibą w Poznaniu; 2) dla pow. Gro-
dzkiego i Nowo Tomyskiego z siedzibą w Nowym
Tomyślu; 3) dla pow. Kościańskiego i Smigieńskiego
z siedzibą w Smiglu; 4) dla pow. Bydgoskiego miasta
i wsi z siedzibą w Bydgoszczy; 5) dla pow. Czarnkow-
skiego i Wieluńskiego z siedzibą w Czarnkowie; 6) dla
pow. Szubińskiego i Żnińskiego z siedzibą w Żninie;
7) dla pow. Inowrocławskiego i Strzeleńskiego z siedzibą
w Strzelnie.

* **Dobrodziejstwo i moc** spowiedzi. „Breslauer
Zeitung” pisze: „Pewien tutejszy kupiec otrzymał pocztą
z Krakowa list zawierający 1780 zlr. Otworzywszy list,
znalazł całą wymienioną sumę, ale żadnej wzmianki, od
kogo, z kąd i w jakim celu te pieniądze mu przysłało.
Nie mając żadnych w Krakowie dłużników, zaczął robić
poszukiwania i dowiedział się nareszcie, że te sumę
przysłał mu pewien przełożony klasztoru w Krakowie.
Zapytany w tej sprawie przełożony klasztoru odpowiedział,
że te pieniądze wręczył mu pewien człowiek na łożu
śmiercielnem z prośbą, aby je kupcowi do Wrocławia
odesłał. Ten już dziś nie żyjący oświadczył przy tem,
iż te sumę kiedyś bez wiedzy kupca sprzeniewierzył, a
wyrzuty sumienia kazały mu to krzywdę wynagrodzić.

* **Sejmowi pruskiemu** przedłożono memoriał „O
urządzeniu i utrzymaniu szkół uzupełniających w W. Ks.
Poznańskim i Prusach Zachodnich”. Z memoriału do-
wiadujemy się, że w ciągu roku po wydaniu ustawy z
dnia 4 maja 1886 założono w obwodzie rencyi poznań-
skiej 74, w obwodzie rencyi bydgoskiej 28, w obwodzie
rencyi kwidzyńskiej 45 i w obwodzie rencyi gdańskiej
10 szkół uzupełn., razem 157 o 488 klasach. Później
utworzono szkoły uzupełniające w Bydgoszczy, Elblągu,
w Poznaniu i Gdańsku. Z tej liczby zwinięto w roku
zeszłym 35 szkół. Liczba uczniów tych szkół wynosiła
w styczniu 1890 r. 11,975, w lecie 1894 r. 10,025.
Koszta utrzymania tych szkół wynoszą 298,520 m., a
nadzwyczajne wydatki na nie 35,000 m.

* **Lwów**, 13 lutego. Biskupem-sufrażanem lwow-
skim, w miejsce X. dr. Puzyny, obecnego Księcia-Biskupa
krakowskiego, mianowany został X. dr. Józef Weber.
Odnosną propozycję kapituły zatwierdził Papież, a w tych
dniach nadzieję sankcyi cesarskiej z Wiednia. (X. Józef
Weber, ur. w r. 1846, był doktorem teologii, radcą
konsystorskim, kanclerzem i prefatem Ojca św. Syn ubo-
gich rodziców, wybitnymi zdolnościami i wytrwałą pracą
uzyskał wysokie stanowisko; dla niezwykłych zalet cha-
rakteru, oraz rzadkiej dobroczynności, czczony i kochany
jest przez ubogich, a poważany przez cały ogół.)

* **W Warszawie** umarł 13 b. m. jenerałny super-
intendent luterskich kościołów w Królestwie polskiem
Włodzimierz Evert.

* **Znaczenie** wyrazu „Mansjonarz, Mansionar” nie
wiele kto po za Księstwem zna. To też w dalszych nie-
mieckich prowincjach uważają to jako osobiste nazwisko.
Niedawno temu nadesłano do Poznania cennik z fabryki
cygar z Bremy pod adresem: Herrn Gym. Lehrer Man-
sionar Hochwohlgeboren in Posen. Ma się rozumieć, że
nasz listonosze polskiej narodowości wiedzą komu taki list
oddać.

* **Kalendarz** Jutro w sobotę dnia 16 lutego św.
Juliany p. i Kanuta kr.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód
o godzinie 5 minut 12.

Telegramy giełdowe.

Berlin, 15 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	14	15		13	14
Pszenica spok.			Niem. 3 ⁹⁰ /o poz. pań.	97 90	98 —
na maj	137 25	37 25	Consol. 4 ¹⁰ /o	105 50	105 60
na czerwiec	137 75	137 75	Consol. 8 ¹⁰ /o	104 60	101 60
Zyto b. int.			Pozn. 4 ¹⁰ /o i. zast.	1 3 60	103 60
na maj	117 50	117 25	Pozn. 3 ⁹⁰ /o i. zast.	102 —	101 90
na czerwiec	1 8 —	117 75	Pozn. 4 ¹⁰ /o i. rent.	106 105	105 75
Olj rzep. słabo.			Pozn. 3 ¹⁰ /o i. rent	102 80	102 70
na maj	42 50	42 30	Poznań. oblig.	102 25	102 20
na czerwiec	42 60	42 30	Nowa Pozn. poz.	102 10	102 20
Okowita labo.			Austr. banknoty	184 60	184 70
eksportowa	32 40	32 40	Austr. renty srb.	98 60	89 50
na kwiecień	37 80	37 70	Ros. banknoty	219 50	219 70
na maj	37 90	37 80	Ros. listy z-taw.	104 80	104 40
na lipiec	38 50	38 40	Węg. 4 ¹⁰ /o renta zł.	102 50	102 50
na sierpień	38 90	38 80	Węg. 4 ¹⁰ /o kor.	96 70	97 —
na wrzesień	39 20	39 10	Aust. kred. akcyje	251 60	252 60
spółowca	51 90	51 80	Lombardy	43 80	43 90
Owies			Disconto com.	207 10	207 25
na maj	113 75	113 25			
Wyprzedziano:			Uspokojenie:		
Zyto węgłi	0 00	0 00	stałe.		
Okowity kw. eksp.	0 00	0 000			
spoz.	0 000	0 000			

Składki.

* Na rzecz działu pracy kobiet na wystawie poznańskiej złożono:

Za pośrednictwem p. Maryi Turno z Objezierza: hr. Tyszkiewiczowa z Wojnowa 10 m. Skrzydłowska z Ocieszyna 3 m. Dr. Górna z Mur. Gośliny 3 m. Sypniewska z Rogoźna 6 m. Połomska, Laskowska i Ziółkowska z Rogoźna po 3 m. Wieczorek i Dandelska po 2 m. Dutkiewiczowa, Kat. Dutkiewicz, Dobrowolska, Cybulska po 1 m. Wysocka 1,50 m. Kierski 2 m. X. Kopernik 1 m. A. Głowińska z Obornik 6 m. Szumanowa 5 m. L. Głowińska, Dr. Stefanowicz, Grosmanowa po 3 m. Smorawska, Speichert i Selmicz po 2 m. Kowalska 1,50 m. Fromm, Jankowska, Cieśnik po 1 m. Kowalik, Słoińska po 50 fen. Marya Turno z Objezierza 10 m. Razem 85 m.

P. Traczykowska z Poznania 3 m. P. prof. English z Gdańska 6 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 lutego.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Bniński z Dąbek, Kurnatowski z Biedrowa, pani hr. Potulicka z Sielca, Stabilewski z Chłapowa, Nieżychoński z Żelice.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Balissat z Szwajcarii, Wagner z Paryża, Hogel z Pankowa, hr. Potulicki z Próchnowa, Schwarz z żoną i Heinrich z Wrocławia, Grabowski z Berlina, Miehlen z Kolonii.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Zawadzki z Bukowiny, X. prob. Wiśniewski z Czacza, pani Malczewska z synem z Odrobą, hr. Plater z Góry, Jackowski z Wargowa, Lubieński z Wronki, dr. Stefanowicz z żoną z Obornik, Wierzbicki z Czarniejewa, Stalowski i Steinitz z Wrocławia, Ziesien z Torunia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. X. dziekan Dandelski z Kobylina, Garczyński z Michalina, Karzewski z Winnogóry, Maciejewski z Próchnowa, Stylo z Wrześni, Müller z Berlina, Wegner z Mogilna.

* Stan wody w Warcie. Dnia 14 lutego rano 1,10 m. Dnia 14 lutego w południe 1,10 m. Dnia 15 lutego rano 1,08 m.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
14. Po połud. 2	758,5	PPinW. słaby zachm.		- 6,0
14. Wiecz. 9	759,3	PinW. silny zachm.		7,0
15. Rano 7	759,6	PinW. orzeźw. zachm.		- 6,6
Dnia 14 lutego maksimum ciepła - 6,0° C minimum - 10,5				

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 15 lutego. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: mroź. Około wita potw. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —. w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita. Wypowiedziano —. litrów. Cena wypowiedziano —. młk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 15 lutego 1895	piękny	średni	pośledni
1 szenica 100 kilg.	13	70	13
Żyto	10	40	10
Jeżmień	10	60	10
Owies	10	60	10
Groch. wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Berlin, 14 lutego 1895.

Wiatr PhZ., termom. rano - 8°, barom. 776 mm.

Powietrze: śnieg.

Na dzisiaj targu była znów słabsza tendencja na pszenie i skutkiem tego cena artykułu upadła o 1/4 do 1/2 młk. Cena żyta, owsa i kukurydzy nie uległa zmianie. — Mąkę rzepkową notowano nieco niżej. — Olej rzepkowy uciął z powodu realizacji, zwłaszcza na bliższe terminy, także okowita nie zdołała się w cenie utrzymać.

Wrocław, 14 lutego 1895

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	7 a 100 kilogramów	średni	lekki towar
Pszenica biała	13,80	13,50	13,20
Pszenica żółta	13,70	13,40	13,10
Żyto	11,20	11,10	11,00
Jeżmień	8,80	8,60	8,40
Owies	11,30	11,10	10,90
Groch	13,00	12,50	12,00

Hamburg, 14 lutego. — Okowita cicho, luty-marzec 18 1/2 żąd., marzec-kwiecień 18 1/4 żąd., kwiecień-maj 19 — żąd., maj-czerwiec 19 1/4 żąd. Kawa good average Santos za marzec 78 1/4, za maj 77 1/4, za wrzesień 76 1/4, za grudzień 75 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 4000 worków.

Magdeburg, 14 lutego. — Cukier ziarnisty excl. 89 1/2, 9,90, cukier ziem. excl. 89 1/2, 9,35, c. k. siar. excl. 89 1/2, 9,00. —. Drugi produkt excl. 76 1/2, Rendem. 6,80. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,50 Rafinada chlebowa II 21,25 mielona refn. s beczką 21,75 miel. Melis I. z beczką 20,75 Spok. Cukier surowy I. Produkt transto r. statek Hamburg za luty 9,05 — plac. 9,10 — żąd., marzec 9,02 1/2, plac. 9,05 — żąd., kwiecień 9,05 — plac. 9,07 1/2 żąd., maj 9,12 1/2, plac. 9,15 — żąd. Cicho. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

(Nadano).

Zaproszenie do przedpłaty!

„Biblioteka Nowego Dzwonka“

wychodzi w Krakowie od 1-go lutego b. r. pod redakcją ks. M. Dziurzyńskiego w księżeczkach miesięcznych treści religijno naukowej lub powieściowej.

Księżeczka I-a już wyszła i zawiera: Uwagi nad bolesną meką i śmiercią Pana Naszego Jezusa Chrystusa. (1039)

Przedpłata roczna (na 12 księżeczek) wynosi: 2 marki, półroczna 1 markę. Przedpłaty najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym, pod adresem wydawcy:

Ks. M. Dziurzyński w Krakowie (Galicya) ul. Basztowa 1. 4. Księżeczek na okaz nie wysyła się.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE z racji Szwajcarskim Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Tylko co wyszła z druku broszura p. t.:

Pacierz

i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej zastosowanych do potrzeb parafialnych przez ks. Fr. S.

Wydanie plate poprawne z 2 obrazkami.

Cena egzemplarza 4 fen., 100 egzemplarzy Mrk. 3,00.

Nakład Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Nadysyłający wprost do Księgarni Katolickiej powyższą kwotę w liście w znaczkach pocztowych otrzyma wyżej wymienione broszury franco.

Ustawy

Arcybractwa Matek chrześcijańskich ma na składzie i na żądanie przesyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Śty Marcina 16.

Zakład kościelno-artystyczny J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu, ul. Berlińska 15

Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut relief) z masy miedzianej trwałej przez całe wieki, podług osobnicie w Paryżu zakupionych modeli, uznany b prz-z pierwszorzędną powagę za na piękniejsze. Li-czne zamówienia z kraju i z zagranicy a na-wet z Ameryki jako i liczne uznania i pole-cenia przemawiają przekonywająco za praw-dziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również kapliczki z stacy-ami (jako kalwaryja) z sztucznego kamienia trwałego od piaskowca, oraz figury Św. Pańskich z tego samego materiału. — Boże męki i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno-malowanymi jako i artystycznie haftowanymi. Chorągwie rzymskie i szantary. Chorągwie dla towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ottarze i ofiartyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzestnice, krzyże i latarki procesyjne, kierce, lichtarze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybunale i łódki, monstrancje, kiell-chy i puszki, dzwonki harmonijne, lampy, tawale i umbracula. Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów fanko.

Józef Piotrowski dekorator kościołów Poznań, plac Wilhelmowski 18 (obok Biblioteki Raczyńskich)

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ oraz figury rezurekcyjne,

które wystawione w czasie rekolekcji Prewiel. Duchowi-ństwa w seminarium du homnem w Poznaniu, zyskały uzna-nie; poleca się także do odnowienia kościołów i kaplic, bu-duję ottarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelki b przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Wielbionemu Duchowiństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Panom polecam najuprzejmiej moją artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych, w której podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwzrostniejszemu wymaganiom. (183)

Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki oraz wszelką bieliznę kościelną.

Helena Cwojdzka, nauczycielka, przez żeńska akademii przemysłową w Wrocławiu dyplomowana. Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnej.

„Kwestya kościelno-polityczna“ skonfiskowana. A. Wołowski. Przed-płata i porto się zwraca. (1085)

4% Listy zastawne

Pruskiego Banku hipotecznego Ser. VII wszystkie, których numery ko czają się liczbą 3 albo 5 wylosowano do zrealizowania w dniu 30 czerwca 1895. Listy te można już teraz wymienić u nas na gotówkę. Kto w miejsce listów takich wylosowanych kupi u nas listy t-goz B nku 3 1/2% przed dniem 1-go maja 1895, uzyska jako bonifikacyę 1/2% sumy nominalnej za czas do końca czerw a r. b. (186)

Bank Włościański. Dr. Buski.

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy, kupując zamiast kosztownych sreber dzieł w najzamożniejszych domach po-wszchnie używane grubym po-kładem srebra poligonalne (platerowane) sztuczne ze zna-nej fabryki Christoffe & Comp. w Paryżu.

Porównanie dla wykazania korzyści

12 łyżek, 12 widełek i tyłek noży stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast: (921)

12 łyżek stołowych M. 16,40 2 łyżki półmiskowe M. 14,40
12 widełek „ 26,40 12 łyżeczek do kawy „ 13,60
12 noży „ 28,40 12 łyżeczek do młki „ 11,20
12 ławeczek pod noże „ 13,20 1 łyżka wazowa złoc. 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,4

Caly ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniej-szych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżej wymienionych sztuców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: cu-kierniczek, zastawy, kosze do ciast, menażki do oca i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i pół-miski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowanie i t. d. Wyroby pocho-dzące z fabryki Christoffe po najniższym i w całym (w całym) komplecie) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdadne srebra. Wszelkie repara-cje, posrebrzanie i odna-wianie starych sprzętów i sztuców wykonuję po możliwie taniej cenie.

J. Stark w Poznaniu
Specjalny skład wyr. platerowanych i sprzętów kościelnych
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Nr 4711. **Fau. COLOGNE** in Köln 1875 mit dem einzigen ersten Preise.

auf allen Ausstellungen mit den ersten Preisen ausgezeichnet in allen hergestell von Ferd. Mülhens, Nr 4711 Köln.

feinen Parfümerie-Geschäften zu haben.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie. Wnioski przyjmuje agent generalny (897)

Julian Reichstein w Poznaniu, Piekary Nr. 5.

General-Versammlung der Volks-Bank zu Raszkow eingetragener Genossenschaft mit unbeschränk-ter Haftpflicht

findet statt am Montag, den 4-ten März 1895 im Kathausaale zu Raszkow um 2 Uhr Nachmittag.

Tagesordnung:

1. Jahresbericht über die Kassenverwaltung im J. 1894.
2. Bestätigung der Bilanz. Vertheilung des Reinge-winnes und Ertheilung der Decharge dem Vorstande über die Kassenverwaltung auf Antrag der Re-visionskommission
3. Wahl von 4 Mitgliedern des Aufsichtsrathes.
4. Wahl der Revisionskommission für der Jahr 1895.
5. Diskussion ohne Beschlussfassung über auf der Tagesordnung nicht aufgestellte Gegenstände.

Raszkow, den 7-ten Februar 1895.

Volks-Bank zu Raszkow eingetragene Genossenschaft mit unbeschränk-ter Haftpflicht.

DER VORSTAND.

K. Jagielski, M. Chylewski, T. Borowicz

Fabryka gotowej bielizny w POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3, (1068) poleca

Przewielebnemu Duchowiństwu w miejscu i na pro-wincyi koszule płócienne, podług miary i pod-gwaranią dobrego leżenia, obojczyki, koldry watawane, bieliznę na pościelce, stołowe, ręczniki, chustki do nosa (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skora, rzetelną i szybką usługę ręcz.

A. KAUFMANN z Pawłowskich.

Nowość!

Parownik Reussa do pa-szy zwany „Reforma“ przenośny z p-zewracaną beczką uzyskał pierwszą nagrodę tj. srebrny państwo-wy medal na międzynarodowej probie parowników w Wiedniu 9-września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnej. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie twardsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłącznie reprezent-tanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski, skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycka nr. 11. Telefon nr. 69.

St. Opieliński Fabryka wyrobów woskowych i białek wosku w Krotoszynie

wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny wyzyskie

Wszystki skutecznia się odwrótnie i franco.

BILANZ der Volks-Bank zu Raszkow eingetragener Ge-nossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht am Ende des Jahres 1894.

Activa.	Passiva.
29 15 Guthaben	61,679,45
214,090,— Processkosten der Mitglieder	
Depositen mit zugeschr. Zinsen	149 988,85
Reservefond	18,800,—
6,000 — Aktien der Bank Związku	8,000,—
23,374,40 Rechnung der Banken	500,—
2,785 25 Spezialfond	
246 278,80 Baarbestand	238,968,30
Zusammenstellung:	
Activa	246,278 80
Passiva	238,968 30
	7 310 50

Mitglieder waren am An-fange des Jahres 1894 im Laufe des Jahres 1894 sind zugetre-ten

im Laufe des Jahres 1894 sind ausgeschieden mitin gehen auf des Jahr 1895 über

Raszkow, den 7. Februar 1895.

Volks-Bank zu Raszkow eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht. DER VORSTAND. (1082) K. Jagielski, M. Chylewski, T. Borowicz.

Monstrancja

zupełnie w dobrym stanie 63 ctm. wysoka jest tania do na-bycia u Józefa Piotro-wskiego, dekoratora kościo-łów w Poznaniu, plac Wil-helmowski nr. 18. (1030)

W. BECKER plac Wilhelmowski 14 poleca i wysyła na prowincję

franko

cygara importowane hamburskie i bremeńskie jako też prawdziwe holenderskie tanio i w jak najlep-zych gatunkach. (774)

Poszukuje się (1089)

pokoju mieszkalnego bez mebli, z gabinetem sypialnym. w cenie 10—180 Mrk. w po-lużu fabryki p. Milech w J. zychach. Zgło-szenia uprasza się przysłać pod lit. R. E. 1083 do Eksped. Kuryera.

Dla młych fabryk wyro-bów smołowcu w Kato-wicach na Górnym Szla-sku i Zawierciu w Król. Polskim, poszukuję od 1-go kwietnia rb. na stałą posadę o ile możności doświadczonego w tym zawodzie (1075)

podróżującego

chrześcijanina, znającego także podwójną buchaterę i kores-pondencyą oraz zupełnie dobrze język polski — Szczerłowe zgłoszenia z po-daniem pretensyi wystosować należy pod adresem

Ludwik Katz, Katowice (Kattowitz O./S.)

Kucharz, Polak, kawaler, zręczny myślny, z kilkun-astoletnią prakt. kucharską, wszech-stronnie wykształcony, posiadający polecenia z pierwszorzędných domów poszukuje posady zar. Łask. oferty przyjmuj pod L. L. 100. Główna Agencja dzienników i ogłoszeń. Kra-ków. Plac Maryacki 2. (1044)